

# PISMIENNICTWO KRAJOWE

WYDAWCA  
i REDAKTOR GŁÓWNY,  
Hippolit Skimborowicz.

N<sup>ER</sup> 6.

Kantor Główny w Drukarni  
Gazety Porannej w Starym  
Teatrze pr. ul. Ś. Jer. n. 1790

## GRY I ZABAWY W POLSCE

W XVI. WIEKU

przez

MACIEJOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

*Goście u zagonowego szlachcica i u chłopa.*

(Schadzka chłopska.)

Panowie i szlachta odwiedzali się, kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota, chłop odwiedzał chłopa w dnie świąteczne, mianowicie też w czasie kiermaszu. Wtedy gospodarz był rad gościowi wykwiłtnemi potrawami, a do takich liczono miłosierdzie a) z octem, tudzież wątrobę z czarną nichą b) pieprzem dobrze zaprawioną. Gospodyni, mianowicie, jeżeli dziewczką będąc, służywała po dworach i nasłuchiwała się pomiędzy dworską czeladzią wiele melodyek, przyspiewywała gościowi rozliczne piosenki,

a) Mizeryą. b) sosem.

ubrawszy się w strój świąteczny. Zajadała sama dobrze, dobry przykład gościowi dając. Uraczywszy jadłem kmosia (tą nazwą, nie chcąc po imieniu, nazywali się chłopci) zaproszono go do karczmy, gdzie przyjaciel częstując przyjaciela, zapijał zarówno z nim i z żoną, (dosłownie, z kiermaszu niemieckiego wyjęto.) Na takowe przyjęcie gościa przysposabiał się gospodarz uprzedawszy na kiermaszu zboża ile mógł. Kazawszy obić c) dwie kopie d) jarego zyta, owsa kopę i grochu ze dwie kicie e). I on bowiem trzymał się tej zasady, że cała rokosz człowieka tyle jest co zażyje (użyje, dosłownie z tejże broszury).

*Gadki przy kądzieli, klechdy zagraniczne i krajowe.*

Wieczory zimowe przepędzały zapewne szlachcianki i chłopskie dziewczki, rając się na prządki, gdzie często w towarzystwie rzeskich pacholków i niegdy we wiejskiej szkole mądrze wyuczonych starców, odpowiadały na zadawano do odgadnienia gadki, zaostozając przez to umysł swój prosty; opowiadały sobie z kolei rozliczne zdarzenia lub opowiadanych słuchiwały. Przytoczę naprzód gadki niektóre, wraz z ich odpowiedzią.

*Gadaj mi to.* Ma wiele ran, a jest bardzo mocno związan, upomina nas ku robocie, ma wielką dziurę w żywoicie, maca lubo jest bez rąk, a chodzi nie mając nóg, każdy się nim sprawuje, bowiem nam on rozkazuje, powróz wszystko dokonawa, bo mu tę naukę dawa?

*Odpowiedź.* Jest tem zegar; tam powrozy naciągają, na którym wagi wieszają.

---

c) Omiłócić. d) Kopy. e) Snópki.

- G. Czego P. Bóg nie ma, Papież rzadko, ale prosty człowiek ma każdy dzień?
- O. Sobie równo.
- G. Co więcej warte, „Ojcie nasz, Wierzę, lub Zdrowaś Marya?”
- O. „Zdrowaś Marya, bowiem na pozdrowienie anielskie dzwony dzwonią; ale Pater noster kramarze drewniane i szklane sprzedają.
- G. O co chłopci najczęściej Boga proszą?
- O. O konie do jeżdżenia, bo gdyby tych nie było, jeździliby ziemianie na chłopach.
- G. Kto między psy a kotkami posłuszniejszy, a które ich lepsze dzieci?
- O. Pies, bowiem on sam i jego dzieci chodzą do kościoła.
- G. Leciał ptak bez pióra na drzewo będące bez liścia, przyszła pani bez ust i zjadła tego ptaka?
- O. Upadł śnieg na drzewo w zimie, przyszło słońce i stopiło go.
- G. Jakie odzienie jest najdroższe, a najmniejteczniejsze?
- O. Ogony u długich szat niewieścich, któremi ziemię umiatają i psują daremnie, a z czegooby ubogi mógł mieć dla siebie odzienie.
- G. Ktorzy mężczyźni i które kobiety są najweselsze?
- O. Zakonnicy, bo ci śpiewają we dnie i w nocy; kobiety które dzieci kołysają, bo im śpiewają, ażeby spały 1).

---

1) Dosłownie wyjęto z broszury: *gadki rozmaite z roku 1552*, tylko, że pisownię i język nieco zmieniłem.

Opowiadano dziwne powiastki: o Sowizdrzale, o Małkołcie, Meluzynie i t. p. Krążyły z ust do ust ulubione wiejskiej i miejskiej gawiedzi powieści. Tam to dziwaczne, przez Pielgrzymów do Polski przyniesione, albo przez Mnichów utworzone, powtarzano klechdy: jak na górze wysokiej stała chatka, a w niej mieszkał mędrzec. Gdy się tam drapał młodzieniec, zaskoczył mu drogę lew, ale mu nic nie zrobił, dalej zaszła mu drogę jaszczurka, ale i ta nie uszkodziła go. Bo opatrność i opieka mądrego starca czuwała nad młodzieńcem (Rej Wiz. 109). Rozwodzono się nad tém, jak tam gdzieś daleko mieszkają szkaradne poczwary, wyobrażające brzydkie występki, niecnoty i wady. A mianowicie: Król pychy, Łakomstwa i opilstwa, Warchoł Król zwady, Darmopych Hetman pychy, Sobiepan Hetman łakomstwa, Żarłok Hetman pijanic, Króla pychy, łakomstwa i opilstwa, który był oraz Królem rosterków, tak opisywano: «Łeb jego jak u niedzwiedzia, a baranie rogi, zęby jak u wieprza, nogi jak szkapy, ręce jak u żaby, skrzydła z jakiejś błony jak u nietoperza, goły po pas, a nadole kosmaty jak niedzwiedź, po nim płaty wiszą, jakby go psy oskubały, w jednej ręce dzierży miecz goły, a w drugiej buławę» (Rej żyw. 166 169.)

Bajano, mówi Gornicki (rozm. str. 7) o dziewięsiłach, czyli o dziewiesiołach, to jest o ziele czarodziejskiem (jego liściom wielką przyznaje moc Cziachowski, radząc używać go za lekarstwo), opowiadano krążące o Twardowskim wieści, o wilkołakach, i o strachach. Słowiańskie duchy, podobnie jak lud, sercem i duszą przywiązany do swojej ojczyzny, nie latywały wysoko jak giermańskie wdziała, lecz tuż unosiły się ponad powierzchnią, zawsze

ędąc blisko ziemi. Wszakże gmin nasz w XV. i XVI. wieku o tyle odstąpił od wyobrażeń dawnych, że gdy mówili o latających na powietrzu duchach, mieścił ich tuż pod niebem. (Wyobrażenia te wystawił Daniecki w przypisaniu żałosnych narzekań korony polskiej). Pobożni ludzie rozpowiadali o tém, że na własne widzieli oczy, jak w zwaliskach gmachów i opustoszałych miejscach uwijał się diabełkowie co ich latawcami zwano: i jak ci, proste dusze, a o Bogu mało wiedzące, obłudnościami a chytrościami swemi odwodzili od wiary (Reja Apokaleię. 148). Dla umocnienia się w religii, opowiadano sobie pobożne powiastki: o człowieku, który podróżował z Aniołem, o ś. Mikołaju, o ważnym cudzie, który się świeżo spełnił na jednym litewskim Księciu. Powtórzmy je: Raz człowiek podróżował z Aniołem. Obadwaj idąc a idąc, przybyli na skałę, gdzie mieszkał świątobliwy pustelnik, u którego przenocowali. Wywdzięczając się gospodarzowi Anioł za dobre przyjęcie, zrzucił go ze skały i zabił. Szli dalej i przybyli do wsi, gdzie mieszkało dwóch panów, jeden dobry, drugi zły. Wstąpili do pierwszego, który ich dobrze przyjął i częstował napojem, nalawszy go w ulubiony sobie srebrny kufel. Gdy odchodzili, ów dobry pan dał im za przewodnika synka swego. Alіści gdy nadeszli nad most, Anioł porwawszy chłopca, zrzucił z mostu i zabił. Weszli potem do domu owego drugiego złego pana, lecz ten wyszczuł ich psami. Odchodząc spotkali jego sługę, którego zawoławszy do siebie Anioł, udarował owym srebrnym kuflem, gdyż odchodząc od dobrego pana, wziął mu go był, wetknawszy w zanadrze. To wszystko rozważając ów podróżujący z Aniołem człowiek, okazał mu w tém swoje zadziwienie, a ten wytłómaczył

mu rzecz całą w sposób następujący. Nie bój się bracie, bo wszystko zrobiło się dobrze. Zabiłem owego pustelnika, bo miał właśnie popaść w grzech; teraz stanął czysty przed Bogiem. Ow dobry pan, zbierając majątek dla synaczka swego, wiele broił grzechów potajemnie, a swój kufel więciej nad Boga kochał. Należało więc uprzętnąć obiedwie te zawady, ażeby nadal postępując sobie cnotliwie, uchronił się od grzechu. Przeciwnie ów zły, chociaż się niegodziwym człowiekiem być zdaje, przecież jest prawdziwym Boga czcicielem. Wynagrodziłem mu za to, doczesnemi sługę obypując darami. Sługa nie zatrzyma tego daru dla siebie, lecz mu go od da, bo się bardzo boi pana (Réj, *Wiz.* 131 142 żyw. 174.).....

Potrzebował raz człowiek ubogi złota, na wyposażenie trzech pocziwych córeczek, których się była już malusienko nie jeła światowa rozpusta. Opatrzność boska obmyśliła go złotem. Ta przez ręce Mikołaja ś. wrzuciła mu trzy kawalce tego kruszcu, którym ojciec ratował panienki, że przy pocziwości swojej i dostojenstwie zostały (Mijakowski, w kazaniu *kokosz.*).

### *Zabawa z gościem za domem,*

*u panów i u szlachty.*

#### *Obchody.*

Z uroczystości, które się ówczasowym obyczajem odprawowały na monarszym dworze, zasługują na uwagę: koronacya Króla, hołd, i t. p. Ich opisowi poświęciłem osobny ustęp. Monarcha przyjmując u siebie zagranicznych książąt, lub krajowych panów, wyprawiał im krotokle, świetne czyniąc obchody do miejsc, na zabawę prze-

znaczonych. Oświetności takich obchodów można sobie uczynić wyobrażenie z opisu wjazdów monarszych do stolicy państwa. Gdy Zygmunt III wjeżdżał do Krakowa, jechał pod baldachinem karmazynowym, złotem haftowanym, pasamonami oblamowanym, z franzlami złotymi długimi. Laski w baldachinie były połączone, a wszyscy Senatorowie, posłowie i całe rycerstwo jak najświetniej ubrane po polsku, po turecku, po tatarsku. Mieszczanie blisko pięć set na koniach ubrani byli w błękitne atlasowe suknie. Stały poustawiane bramy tryumfalne, a w nich grała dobrana muzyka (rozmaitości naukowe, I. str. 146).

---

BIEBSZE WYJĄTKI Z NIEDRUKOWANEJ KOMEDYI P. K.

## M A R U D A.

### S C E N A III.

TEOFIL SAM.

*(Po wyjściu Jęczmionka. Przeszedłszy się usiada,  
mówiąc z pauzami i niedbale.)*

Ha! Aż mnie zmęczył nudziarz.. Teraz kłopot mowy:

Musi człowiek iść na ten obiad urzędowy.

Ale darmo; i tak już długom się wybierał,

A potem, mójby stary cały dzień już gderał.

Trzeba; nic nie pomoże...

*(poziwając)*

Tyle biedy, tyle..

Ot i ten mi maruda zabrał małą chwilę.

Dobry sługa, jak może tak biédak się krząta.

(po chwili, znów poziewając mówi niedbale)

Ach mój Boże..., któraterż już godzina?

(spojrzawszy na zegarek, zrywa się z krzykiem)

Piąta!

Janie! Janie! Héj!

#### S C E N A IV.

TEOFIL JAN.

JAN.

Słucham.

TEOFIL

Którateram godzinę?

JAN.

Po piątęj.

TEOFIL.

Co?

JAN.

Po piątęj.

TEOFIL.

Przekłęta nowina!

Próżniaku! jeszcze patrzysz takiem okiem śmiałem;

Czemu mi znać nie dałeś?

JAN

Czyż się nie pytałem?

TEOFIL

(prędko odchodząc)

Sukni, słyszysz!

(Jan prędko odchodzi. Teofil patrząc na zegarek)

▲ gdzie tam!

(woła za Janem)

Nie trzeba.



J A N  
(wracając)

To trwoga.

TEOFIL  
(z krzykiem)

No, sukni!

J A N  
(odchodzi)

Pfu!

TEOFIL  
(znow patrząc na zegarek, woła za Janem)  
Marudo, nie trzeba!

J A N  
(wchodząc zmęczony)

Dla Boga!

TEOFIL  
Gdziezaś! Ani sposobu. Tam siedzą przy stole  
Już najmniej o d kwadransa. Wcale nie iść wolę.  
Nimbym się ubrał.....

(patrzac na zegarek)

Proszę! Znow wszystko przypadło.

Gdzie ten czas? Głupie miasto, bodajś się zapadło.

(do Jana)

Czego się patrzysz? Pódz precz.

(Jan wychodzi)

## S C E N A V.

TEOFIL SAM.

(Chodzi w milczeniu; potem usiada)

Niepotrzebne troski.

Znow tego nie wart obiad, chociaż ministroski.  
Nudziarz z tem gospodarstwem jak zacznie, jak zacznie,  
Anim się postrzegł, ..Szkoda. Poszło mi opacznie..

No, ale jeszcze w wieczór złe się to odwiedzie,  
Teraz czasby pomysłuć o swoim obiedzie.  
Apetyt dobry czuję...Jak zjemy obiadek,  
Z fajeczką ten się cały rozważy wypadek.  
Janie!

S C E N A VI.

TEOFIL. JAN.

TEOFIL

Na dół po obiad. Tylko niech potrawy  
Wydaje mi cieplejsze.

(za Janem, który odchodzi)

Héj!

(Jan wraca)

I czarnej kawy.

(Jan wychodzi)

TEOFIL

(sam)

To tak: Wieczorem sobie pójdę..Lecz niewiedząc  
Jaką mu tam przyczynę wypadnie powiedzieć..

E, fraszka. Interesa, nagłe listy, wręście

Byleby co powiedzieć. Można skłamać w mieście.

Gorzój Anzelm z tym swoim tetrycznym humorem,

Lecz i z nim się nie będę widział przed wieczorem.

Pójdzie wszystko.—Otóż już obiadek jedzie.

*(Przesuwa przed siebie stolik, papiery z niego składa-  
jąc na kanapę. Jan przynosi na talerzu  
filiżankę kawy i stawia przed Teofilem)*

Coto?

J A N

Kawa.

TEOFIL

Lecz obiad wgrzęd.

J A N

Już po obiedzie.

TEOFIL

Co tobie? Czyś oszalał mój ty przyjacielu?

J A N

Przyjdzie oszaleć. Wierz pan, że tu w tym hotelu  
Po trzeciej już się obiad kończy.

TEOFIL

Otóż zgadłem.

Więc ja dziś jeść nie będę?

J A N

Niewiem; ja już jadłem.

Za półgodziny robią. Czemu pan zwlekałeś?

TEOFIL

A czarnaż kawa na co?

J A N

Nacóż pan kazałeś?

TEOFIL

Bałwan, nic nie zrozumieć. Gadaj jak do woła.  
Cóż mam z nią robić?

J A N

Niewiem; pić zamiast rosółu.

TEOFIL

(Z gniewem wskazując by sprzątnął)

Weź!

(Raptem przypomniawszy sobie, idzie do biurka i  
otwiera. Jan widząc, że tam się zatrzymuje)

J A N

(na stronie)

Nie chcesz, więc ja piję. Dla mnie to łakotka.

(Wypija kawę)

TEOFIL

(który znalazł bułkę, mówi radośnie, zamykając biórkę)

Zjem ją z kawą.

(powraca do stolika, a ujrawszy Jana pijącego)

▲ to co!

J A N

(postrzegając się, zmieszany)

Probuje czy słodka.

TEOFIL

▲ pijaku! żarłoku!

J A N

(odnosząc talerz)

Przyjdzie głowę stracić:

Bałwan, żarłok! Tanio panumiesz sługom płacić.

(odchodzi)

TEOFIL

(pierwszy wiersz głośno za odchodzącym)

Co? Wypiłeś i jeszcze burczysz ślepa gąsko!

Odprawię..Pocieszmy się choć suchą zakąską.

(je łakomie bułkę i mówi:)

Przyznam się, ja żwawszego potrzebuję człeka;

Przez tego (przednia bułka) tak się w wszystko zwleka;

Nic nie przypomni (przednia) na czas nie urządzi;

Nie jeden, zamiast niego, mnie Marudą sądzi,

▲ to rzecz i niemiła i niesprawiedliwa.

(Gustaw wchodzi niespokojny).

---

*Wyznanie błędu w systemacie  
Elektromagnetycznym.*

---

Dobro nauki tego wymaga ażeby błąd dostrzeżony przez autora w swoich twierdzeniach, sumiennie wyznany zo-

stał. Nie powinien tu autor z tego korzystać, że go in-  
ni nie dostrzegli, ale owszem swoich prac przed wyda-  
niem jako i po wydaniu powinien się stawiać najsurow-  
szym Sędzią i być gotowym zawsze do potępienia swego  
zdania lub sprostowania, jeżeli je fałszywem znalazł. Lu-  
dzką jest rzeczą błędzić, ludzką niech będzie i poprawić  
się. Gotowość tę wyznałem w krótkim wprawdzie ale  
wielkim co do treści artykule, pod tytułem: *Wykład  
prawa Köplera w duchu systematu Elektromagnetycz-  
nego*, umieszczonym w Gazecie Porannej. Tą maxymą  
powodując się stale, wyznaję publicznie, iż błąd popeł-  
niłem w Rysie Systematu Elektromagnetycznego na kar-  
cie 29 traktując o Aerodynamii. Przytoczyłem tam pra-  
wo Ampera tak brzmiące: »Drugą prawdą wykrytą przez  
Ampera jest, iż strumienie równoległe płynąc w jedną  
stronę przyciągają się nawzajem, płynąc zaś w strony  
przeciwne odpychają się.«

Podług tego tłumacząc wiatry peryodyczne powiedziałem: »Strumienie Elektryczne środkowe podług równi-  
ków krążące, zapewne na siebie przyciągania niewywrą, bo  
raz, że są zbyt odległe, drugi raz, że są strumieniami  
bieguny okrążającemi zasłonięte, a zatem płyną zupełnie  
prostopadle do Równika, stanowiąc pas 60 stopni po 30  
zajmując po obu stronach, i wiatr regularny i jednostaj-  
nie w jednym kierunku wiejący sprawują. Strumienie zaś  
okrążające bieguny ziemskie, muszą być przyciągane od  
strumieni okrążających bieguny słoneczne i wiatr ukośny  
przez jedno półrocze północno-wschodni, a przez drugie  
południowo zachodni sprawują.

Wyznaję, iż należało mówić, że strumienie równoległe,  
płynąc ze stron przeciwnych, „odpychają się nawzajem

a zatem ukosność ich płynienia wiatr ukosnie wlejący sprawi. To twierdzenie opierane na tem co powiedziałem na karcie 16. Płyn (Elektryczny) różnoimienny, przdzielający bryły i otaczający je jakby atmosferami, kombinował się z sobą, a przeto tworzył światło i ciepło. Doświadczenie zaś pana Humfry Dawy tak mówi: »Jeżeli dwa dróty będące łącznikami stosu czynnego ustawimy blisko siebie w merkuryuszu pionowo i pomiędzy nimi we środku utkwiemy także pionowo magnes, to merkuryusz około tych drutów będzie krążył dwoma strumieniami przeciwnymi sobie.« Przez płynienie merkuryuszu okazuje się płynienie strumieni Elektrycznych. Że zaś strumienie merkuryuszu z przeciwnych stron płyną więc pokazuje się, że i strumienie elektryczne także równoległe z przeciwnych stron płynąć muszą, a więc podług drugiej części zdania Ampera muszą się odpychać i ukosność wiatru peryodycznego sprawują. Przeciwne płynienia strumieni elektrycznych w doświadczeniu Dawego z tąd pochodziły, że łączniki mają Elektryczności, jak wiadomo, różnoimiennie, właśnie też i ja powiedziałem, że bryły są otoczone Elektrycznościami różnoimiennymi. Doświadczenie Dawego nawet twierdzenie przezemnie wyrzeczone okazuje być prawdziwem.

*Józef Żochowski.*

---

## N O W O Ś C I

### PISMIENICTWA POLSKIEGO.

---

Czasopismo niemieckie, pod nazwą: *Galicja*, zawiera w ostatnich numerach swoich tłumaczenie powieści, Pana Magnuszewskiego: *Obraz dziejowy miasta Lwowa z r. 1442*, którąśmy w numerze 40 *Rozmaitości*

Lwowskich z roku 1840 czytali. Mamy sobie za powinność zwrócić na to czytelników naszych uwagę, gdyż tłumacz w przekładzie swoim nie wymienił źródła, z którego ta powieść jest wyjęta.

Autorki *Karoliny*, nowa powieść, pod tytułem *Krystyny*, ze zdarzeń 1820 roku, wyszła z druku w Lipsku.

Z drukarni St. Gieszkowskiego w Krakowie wyjdzie wkrótce nowe dziełko, przez jedną z młodych Polek oryginalnie napisane, pod nazwą: *Dwie epoki mego życia*. Z tak niewinną prostotą, i razem z tak pięknym talentem skreślonych obrazów, pełnych prawdy i życia, niełatwo znaleźć można w tej części literatury naszej.

Z drukarni Dyccezałnej, w z. r. w Wilnie, wyszło dzieło: *Obowiązki osób stanu duchownego przez X. T. H. Sevoa*, Dyrektora Renskiego Seminarjum, po francuzku napisane, przekład X. P. Gniewczyńskiego K. S. K. Ł. Wydanie nowe. Tomów grubych in 8 cztery. Nieznany nam wydawca w przedmowie mówi: iż dzieło, które osobom duchownym w rzetelnym widoku wystawia całą zacność ich powołania, całą wysokość ich przeznaczenia, całą świętość ich namaszczenia, jest najważniejszą usługą, jakiej religia, kościół i stan kapłański może się spodziewać. Takiem jest bez wątpienia niniejsze dzieło; godne przeto, aby się znajdowało w ręku każdego kapłana.

Gdy pismo nasze w roku jeszcze zaprzeszłym przyjęło artykuły powątpiewające o talencie poetycznym Judelka Klaczki, — i gdy teraz po trzechletnim przeciągu czasu ów talent, będący niegdys w zarodku, rozwinął się widocznie, mamy za najmiłszy dla siebie obowiązek, odwołać uwłaczające zdania. Owszem najuroczystiej do grona zwolenników Piśmiennictwa Krajowego przyjmując młodego przybysza, dla zupełnej odpłaty sprawiedliwością (*restitutio*), umieszczamy tu bezstronne zdanie Rektora Piarów Lubieszowskich, Księdza Antoniego Mószyńskiego:

„Do niepospolitych, powiedzmy nawet, do nadzwyczajnych zjawisk w literaturze piśmiennej Wileńskiej należy bez wątpienia Judel Klaczko, teraz piętnastoletni Izraelita. Już samo to, że w tak młodym, w dziecienny a prawie wie-

ku pisać zaczął, jak niekażdy, w dobie zwykłego rozwinięcia sił umysłowych zdoła, jest rzeczą niezwykłą. lecz że w takim wieku, tak niedziecinne, owszem mające niezaprzeczoną wartość pod względem myśli i wyrobienia, pisze wiersze, członek oddzielnej u nas kasty, z trudnością naukom naszym przystęp do siebie dającej, słowem Izraelita, to niezawodnie do nadzwyczajności należy. Niektórzy, nawet w Wilnie, nie mogli uwierzyć, aby trzynastoletni Izraelita, był istotnie autorem wierszy, które z jego podpisem, wyszły pod nazwą: *moja pierwsza ofiara*, lecz teraz ci niewierni już się nawrócili, i o talencie Judela nie wątpią. Któż mu go w rzeczy samej odmówi, kto czytał wiersz jego *pożegnanie*? umieszczony w 15 tomiku tego-rocznych wizerunków, napisany w postanowieniu zrobienia z poezją rozbratu, wtenczas, kiedy Gazeta Poranna tak niesprawiedliwie go dotknęła. Ciekawiśmy wiedzieć, co powodowało autora tej śmiesznej diatryby, iż zamiast zachęcenia talentu, uderzyć nań wołał. Może sam nie umiałby zdać sprawy przed sobą, i tylko powiedziałyby z Marcyalisem:

Non amo te, Sabidi, nec possum dicere quare,

Hoc tantum possum dicere, non amo te.

Mówią, że jest jedno plemie Irlandzkie, które dla tego tylko się bije, aby się bić; powiedzmy, że u nas są tacy, którzy dla tego o drngich mówić lub, co gorsza, pisać źle radzi, żeby tylko mówić lub pisać, że im to miło, że nie mają, nie umieją, czém lepszym się zająć.

Judel ma w rękopiśmie sonety, — wiersz: Izraelita na zwaliskach Jerozolimy i pracuje nad poematem Powódź. W hebrajskim języku nie mało napisał i drukował, między innymi, przełożył na ten język kilka ballad autora Grażyny. Tragedyą Korzeniowskiego: Mnich, która już podobno wyszła w Lipsku. Syn, jednego z możniejszych kupców Wileńskich, bierze edukacją i z zapamiętem naukom się poświęca. W wolnych tylko chwilach oddaje się poezyi, którą namiętnie polubił. Poznałem go, słyszałem deklamującego z ogniem własne wiersze, słyszałem mówiącego o literaturze z sądem samodzielnym, dojrzałym, i wyznaję chętnie, że miłego nader doznałem uczucia.